

GAZETA

Wielkiego



Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéy W. Dekera i Spółki. — Redaktor: Assessor Raabski.

Nr 103. — W Środę dnia 27. Grudnia 1826.

Do czytelników gazety.

Z kończącym się czwartym kwartałem przypominamy, iż prenumerata ćwierćroczna dla
rutejszych czytelników wynosi:

za polską gazetę . . . 1 Tal. 18 $\frac{3}{4}$ śgr.

za niemiecką = . . . 1 — 7 $\frac{1}{2}$ —

dla zamieyscowych czytelników:

za polską . . . 2 Tal.

za niemiecką . . . 1 — 18 śgr. 9 fen.

Zamieyscowi czytelnicy odbierać będą za tę cenę gazety na wszystkich Król. Urzędach
Pocztowych w całej Monarchii.

Na egzemplarz gazety na kancelaryjnym papierze podwyższa się cena każdej gazety o 15 śgr.
Poznań dnia 23. Grudnia 1826.

Expedyca Gazet W. Dekera i Spółki.

Wiadomości kraiowe.

Z Rzegocina dnia 18. Grudnia.
Cnota, czy późniéj lub prędzéj, zawsze

odbierze swe wynagrodzenie. Parafianie
kościół Rzegocińskiego, uniesieni czułą
wdzięcznością za przykładne urządzenie na-
bożeństwa jubileuszowego przez Pasterza
mieyscowego, W. X. Makarego Falkie-
wicza, który, z powołania duchownego,

stworzył to w sposobie missyi ieszcze w dniu 19. Listopada, w kościele pod zarządem iego będącym, przez dni pięć pracując z licznem Duchowieństwem, nietylko z sąsiedztwa i okolic zproszonem, lecz i z zakonnikami na toż nabożeństwo sprowadzonymi. Dni te, od rana do późnej nocy spędzane bywały na spowiedziach, świętych ofiarach ołtarza, kazaniach gorliwych i prawdziwie pobudzających do żalu, skruchy, pokuty i przedsięwzięcia poprawy. Do tego, urządził ten szanowny Pasterz godziny, w których, z licznie zgromadzonym ludem, nieumiejącym czytać, odmawiane były pacierze, litanie, modlitwy, przeznaczane od Wyższej Zwierzchności, dla dostąpienia odpustu jubileuszowego, a nieomaczędzając szczupłych swych funduszków (bo tylko małe i jedno posiada probostwo), starał się przecie, by swych współpracowników zadowolnić, a lud zgromadzony przeszedł do dwóch tysięcy w dniu tę, wychodził z świątyni pańskiej z zupełnym i zbawiennym pożytkiem. Jeżeli walecznym rycerzom wolno jest oddać sprawiedliwość w pismach publicznych, niech mają tę samą przyjemność i Parafianie kościoła Rzegocińskiego, oświadczając wdzięczność dla tego czcigodnego Pasterza, i podziękowania za troskliwość o zbawienie swych owieczek.

Z Berlina dnia 23. Grudnia.

Najnowszy raport lekarzów (10ty) takięj jest osnowy:

„N. Król spał spokojnie od wczoraj wieczor godziny 11. aż do dziś godziny 4tej ranej. Dzień przeminął bez febry.

Berlin, dnia 22. Grudnia 1826, wieczor go dnia 7ma.

Hufeland. Wiebel. Büttner. Gräfe.“

Wiadomości zagraniczne.

N i e m c y .

Z Weimar dnia 17. Grudnia.

Dnia 13. Grudnia Ich Królewiczoskie MM., W. Xiążę, W. Xiężna, W. Xiążę następca

i Jęj Cesarzewiczoska Mość W. Xiężna następczyni, przyjmowali po kolei na uroczystem posłuchaniu, przysłanego w tym celu Król. Pruskiego nadzwyczajnego Posła i pełnomocnego Ministra, Pana Jordan, który, złożwszy szczególne pełnomocnictwa, w imieniu N. Króla Pruskiego prosił dla Jego Królewicz. Mci Xiążęcia Karola Pruskiego, o rękę Xiężniczki Maryi Sasko-Weimarskiej, do czego się wszystkie dostojne osoby z radością przychyliły. Jego Królewicz. Mość W. Xiążę policzył Jego Królewicz. Mość Xiążęcia Karola w liczbę Kawalerów I. klasy swego domowego orderu Białego Sokoła.

Z nad Menu dnia 18. Grudnia.

Freyburgskie pismo peryodyczne „Dziennik dla rozrywki“ wspomina o zbawiennych skutkach iednego z kazań jubileuszowych, mianych w Czarnolesie (Schwarzwald). Mówił w niem Kapłan o szkodliwych skutkach ubóstwa, osobiwie pod względem obyczajności, ieżeli nie znajdzie potrzebego wsparcia, i rozróżniał dwie klasy ubogich: iednych, którzy są zdrowi i w stanie zarobienia sobie na chleb; drugich, co dla kalectwa lub choroby witości pracować nie mogą. Napominał więc i uzyskał to usłuchaczy, żeby odpłat pierwszym dawali robotę dla zarobku, ale nie iałmużnę; a wsparcie niedołężnych tak podzielili, aby 3 do 4ch famillii przyjmowało na siebie zaopatrzanie przynajmniej iednego; dzieci zaś, aby brali na wychowanie bezdzietni, a w dobrym stanie będący. Ten artykuł tak się kończy: „Zwierzchność różnych mieysc okazała się zaraz Proboszczowi pomocną, bez proszenia o to; zrobiono spis ubogich, wyłączając mogących pracować. Wprawdzie nie mało to ieszcze pracy kosztowało Proboszcza i nie mało zachodu; ale skutek pomyślny nadgrodził to sownie. Dla każdego dziecięcia osierociałego i bez pomocy, znalazł się dobroczynny oyciec, który się ofiarował przyjąć ie w dom swój. Pleban wszystkim kazał się stać u siebie i raz ieszcze polecił każde chrześciańskię miłości nowych rodziców. Każdy dobroczynca dał mu na to rękę, że będzie prawdziwego oycza zastępował. W ten sposób 24 biednych dzieci umieszczenie znalazło, a więcey niż dwa razy tyle podeszłych i ułomnych ludzi utrzymanie od litościwych współ-

braci, którzy zapracowanym w pocie czoła walkiem chleba z niemi się dzielą.“

A n g l i a.

Z Londynu dnia 12. Grudnia.

W sobotę odbyła się nadzwyczajna rada gabinetowa, która trwała od 12tej do 4tej godziny; po której był u Pana Canning obiad dla wybranego towarzystwa a nazajutrz dla znaczney liczby Posłów. W skutek téj rady wyprawioném zostało poselstwo od Króla Jęomości do Izby. W Izbie wyższej sprawował ie, dla ciągłej słabości Hrabiego Liverpool, Hr. Bathurst, a w Izbie niższej P. Canning. Było zaś w następujących wyrazach: „Król Jęmość uwiadomia Izby, iż odebrał od Xiężny Regentki portugalskiej wezwanie iak nayusilnięj się domagające, iżby na mocy dawnych między Królem angielskim a koroną portugalską stosunków przyjaźni i przymierza dał ięj pomoc przeciwko nieprzyjacielskiemu napadowi ze strony Hiszpanii. N. Pan dokładał przez czas nieiaki starania łącznie ze sprzymierzeńcem swoim, Królem francuzkim, iżby podobny napad odwrócić, i odebrał w skutek tego kilkakrotne zapewnienie Króla Jmci katolickiego, iż takowę napaści ani sam nieprzedsięwzięmie, ani też dozwoli, iżby z kraju Jego wykonaną być przez kogo miała. Pomimo tego jednak przekonał się Król Jmć, że bez względu na to zapewnienie, ułożono w kraju hiszpańskim napaść na Portugalię, i takową w oczach rządu hiszpańskiego wykonano przez zbiegłe pułki portugalskie, których rozzbicie irozproszenie po kraiu tenże rząd kilkakrotnie iaknayuroczyścięj był przyrzekł. Król Jmć nieszczędzi starania, aby rząd hiszpański przekonać o skutkach, iakie z podobnego postępowania wyniknąć mogą; i donosi o tém Izbowi w tém przekonaniu, że Izby szczerze i chętnie wspierać go będą w przedsięwzięciu dochowania wiernie traktatów, i bronienia niepodległości i bezpieczeństwa królestwa portugalskiego, naydawniejszego sprzymierzeńca Anglii, przeciw zewnętrznęj napaści. Jerzy Król.

To oświadczenie Kr. Ia J., które Hr. Bathurst poprzedził wystawieniem nieszczerzego postępowania rządu hiszpańskiego, który mając sprzymierzeńców próżnemi zaręczenia-

mi, ułatwiał zbiegom napaść na Portugalię, z zapalem przyjęte było w Izbie wyższej i zyskało iednomysłne zatwierdzenie. — Lord Holland, którego zdanie powtórzył Margrabia Landsdown, oświadczył, że się na to pisze w tém przekonaniu, iż wojny uniknąć niepodobna bez skażenia honoru narodowego niedotrzymaniem traktatów; inaczey przekładałby pokój nad wojnę; nie wątpiąc, iż nie mnieysze wynikaia korzyści z przeszkodzenia wojnie, iak ze zwycięskiego ięj prowadzenia; spodziewa się nawet, że ieszcze i teraz uchronioby Anglia mogła nieprzyjacielskich kroków, i że ięj postępowanie obecne do tego rzecz doprowadzi. — Lord Wellington odpowiedział na to, że rząd Króla Jęomości dopóki mógł wstrzymywał się od wojennych przedsięwzięć, i dopiero po przekonaniu się, że rządu hiszpańskiego podstępny ięj napaści na Portugalię były przyczyną, chwycono się tego kroku, i dla tego on z swojej strony zgadza się zupełnie na życzenie Króla.

W Izbie niższej projektował Pan Canning adres dziękczynienia zgodny zupełnie z treścią poselstwa królewskiego. Wyraził on w swojej mowie, że iako Minister z boleścią serca radzić musi wojnę a nie pokój; ale nie można tam czynić wyboru, gdzie wierność i honor narodowy wojny koniecznje wymaga. Już bowiem od roku 1661 ma Anglia na sobie obowiązek wspierania Portugalii w podobnym razie, mocą zawartego w tymże roku sławnego traktatu, który potwierdzonym był w roku 1703 a w roku 1813. iak naymocnięj odnowiony w Wiedniu. Przytoczył potem niektóre wyjątki, z których się wykazała iasno powinność Anglii bronienia Portugalii iak swego własnego kraju, osobliwie przeciw Francuzom i Hiszpanom, czyto łącznie napadającym czy poiedynczo. Na uczyniony (w Dzienniku Times) zarzut, iż za opieszałość rządu angielski w téj sprawie działa, gdy już dawno angielskie woyska wyruszyć były powinny, odpowiedział, że na sam pozor nie mógł rząd stanowczych przedsiębrać kroków, ale oczekiwać pewnych doniesień. W piątek wieczor, rzekł, doszła nas ta pewna wiadomość, w sobotę rząd rzecz stanowczo rozstrzygnął, w niedzielę zyskało to przedsię-

wzięcie potwierdzenie Króla, w poniedziałek przedstawiono ie Parlamentowi, a dziś we wtorek, właśnie kiedy to mówię, woysko już jest w pochodzie. (Poklask.). A i na tém nie mało zależy, aby przedsięwzięcie to nasze od Portugalczyków dobrze było przyjęte. Otóż właśnie dziś rano nadeszły depesze od Pana A'Court z zapewnieniem, że Izby z zapałem ie przyjęły i powstawszy członkowie z mieysc swoich oświadczyli gotowość wspierania go osobiście. (Poklask.) Daléy udzielił wiadomość, że napad na Portugalią odbył się w różnych punktach granicznych; że buntownicy przez rząd hiszpański byli wspierani, uzbrojeni i w granice portugalskie wprowadzeni. Nie iestto zamiarem Anglii, mieszać się w sprawy innych krajów, ale też nie może dozwolnić, ażeby Portugalia zostawała pod mocą innego iakiego narodu. Hiszpania zgwałciła zasady dobrego rządu i sąsiedztwa. Nikt nie powinien przeszkadzać, aby konstytucya się rozkrzewiła, kiedy ią naród mieć chce. (Powszechny oklask.) Niechay Hiszpania dźwiga swe iarżmo, ale niechay nie napada na obce kraie. Oddać przytém muszę sprawiedliwość Francyi, że dokładała wszelkiego starania, aby rząd hiszpański przełożeniami odwieśdł od tego postępowania; ale wszystko było napróżno. Anglia pragnie pokoju dla panującego obecnie w Europie ducha, chociaż nie ma potrzeby obawiać się czego, szczególniéy w tym względzie. Jéy obawa wojny pochodzi z przewidywania straszliwych skutków, któreby mogły wyniknąć z walki opinii i namiętności ludów. Najswiętsza powinność wzywa obecnie Anglią, wspierać sprzymierzeńca. Niech zatknie swoją chorągiew w Portugalii, a żaden zewnętrzny nieprzyjaciel nie zdola iéy naruszyć. (Powszechny oklask ze wszystkich stron). Zakończył P. Canning oświadczeniem, że adres ma tylko mówić o obronie Portugalii, nie o wydaniu wojny Hiszpanii.

Gazeta *Times* tryumfuie z powodu tych wydarzeń nad Gońcem, który iéy przepowiedział, teraz spełnionym, nie chciał wierzyć; a teraz ze wstydem milczyć musi; zachęca obie Izby do iednomyślnego uchwalenia adresu dziękczynienia do Króla, a na końcu dodaje: „Najlepszą obroną dla Portugalii będzie

prosto uderzyć na nieprzyaciela; iestto najsukuteczniejszy, najkrótszy, a zatém najmniey kosztowny sposób. 10,000 ludzi, posłanych teraz, oszczędzą 100,000, którychby trzeba posłać za parę lat; ieden milion funtów teraz, oszczędzi 100 milionów potem; taka była zawsze nasza rada. Król i Ministrowie potwierdzili naszą radę, spełniając nasze życzenia; teraz dodaliśmy tylko tę prośbę: Boże wspieray dobrą sprawę.“

Na dniu 12tym wieczór (nowy tryumf dla gazety *Times*), uchwalono w obydwóch Izbach iednomyślnie adres dziękczynny za poselstwo królewskie.

Goniec donosi o wielkiey czynności we wszystkich wydziałach rządowych, aby iak najsprędzey przesać woysko do Portugalii, którego liczba tymczasem ma wynosić 5000; między tymi cztery szwadrony iazdy. Dowodzić będzie tą siłą Pan W. Clinton; Pan G. Murray iest iego generalnym Adjutantem.

Dnia 13. Grudnia.

Pan Canning wniesie dziś wieczór o odroczenie Parlamentu do dnia 8. Lutego.

Gazeta *Times*, która ciągle zachęca do wojny, powiada: „Ogół rozproszonych na zachodzie Europy zbiegów i wygnanców z Hiszpanii wynosi do 15,000 ludzi. Tych trzeba uzbroić i wesprzeć pieniędzmi, a od Kadyxu aż do Barcelony wprawić prowincye w poruszenie.“ — Taż gazeta mówi daléy: „Zdaie się panować powszechny w Londynie domysł, iż wojna skończy się bardzo prędko uiarzmieniem Hiszpanii; lecz to wszakże nastąpić tylko może pod warunkiem zupełnego politycznéy niepodległości Portugalii zabezpieczenia. Ale za iakąż dla nas rękoiemią? Za żadną, iezeli nie nastąpi bezwarunkowa zmiana systematu mnichoskiego, który dotąd w Hiszpanii mistrzował. Że zaś Król Ferdynand iest nieprzyacielem wszelkiego innego, prócz panującego teraz systematu, niemasz więc żadnego dla Portugalii bezpieczeństwa, iak tylko iednoznaczne Anglii i Francyi postępowanie. Wyzwawaliśmy ieszcze przed niewielu dniami, żeśmy nie mogli znaleźć przyczyny, któraby powodowała Karola X. i iego Ministrów do nieskończonego przedłużania niedogodności, wynikającey z obszczenia Hiszpanii; nadto wynurzyliśmy nawet do-

myśl, iakoby zdania Francyi w téj sprawie niebyły tak wielkomyślnemi i sławy godnemi, iak się teraz okazały. Lecz teraz najsilniejsze mamy powody przekonować się inaczej, dowiedziawszy się nawet, iż kilka tygodni wcześnię, nim kroki Anglii wiadomemi być mogły we Francyi, odwołanie wojsk na pewny dzień wiosny ustanowionem zostało. Mamy tedy nadzieję, iż zagadnienie téj wielkiey dramy w zaspokajającym zupełnie sposobie rozwiązaniem zostanie."

List z Madrytu powiada, iż Xiężniczka Bejra, siostra Regentki Portugalskiey i Don Miguela, wyliczyła znaczną sumę na uzbrojenie i wsparcie wyprawy Hiszpanii przeciw Portugalii.

Gazeta Morning-Herald przewiduje, iż wszystkie papiery spadną, i twierdzi, że Anglia pośrednio od dwóch zaczepioną została sprzymierzeńców. Od Rosyi przez Persyą i od Francyi przez Portugalją.

Cztery kompanie Król. pułku artylleryi odebrały rozkaz, być w pogotowiu do wsiadania na okręty. Jedna kompania król. głównego sztabu ma rozkaz, ażeby w Portsmouth wsiadła na okręty. Podobne rozkazy wyszły do iednego oddziału pociągów. Pierwszy batalion gwardyi grenadyerów, który dziś miał wsiadć na okręty w Dépford, niebędzie tego mógł uczynić, ponieważ okręty przewozowe dopiero na dzień 15ty będą mogły być w pogotowiu. Jazda dowodzić będzie Pułkownik Wyndham. Drugi batalion 3go pułku gwardyi ruszył dziś w pochod do Portsmouth. Dziesiąty pułk huzarów i 12ty ułanów ruszyły do Oxford, gdzie dnia 20. staną. Także inne pułki odebrały podobne rozkazy. Całe to wojsko zostaje pod rozkazami Sir William Clinton. Gwardyą dowodzi Sir Henry Bouverill i Sir Thomas Arbuthnot. Generał Major Blakeney obemyła także dowództwo.

Gazeta Times powiada: „Každy przekonać się musi o niepodobieństwie, ażeby Portugalia posiadać mogła rząd reprezentacyjny, podczas kiedy 14 millionów Hiszpanów klęczy za świątynią wolności, niemogąc się do niej dostać. Mnichy w Madrycie pytają się, równie iak Anglia i Portugalia: coż należy poświęcić, wolność lub despotyzm?"

Z Portsmouth donoszą: „Panowie to nay-

wieksza czynność we wszystkich wydziałach administracyjnych. Dziś rano nadeszły rozkazy, ażeby iedna brygada 4go pułku gwardyi wsiadła na okręty, to samo mocny oddział marynarki, z ktorego się w porę załoga tego miasta składa. — Pułk 69ty, stojący na wyspie White, ma tu przyciągnąć. — W sobotę nadsiedzą gwardye i niebawnie wsiadą na okręty."

Dowiadujemy się, iż Generał Quiroga oświadczył swą gotowość udania się z Anglią do Portugalii dla broniienia konstytucyi. Kilka set wychodźców hiszpańskich i włoskich chcą mu towarzyszyć.

Cotyłko zawiął okręt parowy Jerzy IV., który opuścił Lizbonę dnia 5. Grudnia. Po dług depesz, które przywoził, buntownicy nietylko wzięść mieli Braganzę, ale i Oporto, gdzie naywiększe panuje zamieszanie.

Papiery publiczne podnoszą się i spadają podług zmieniających się wiadomości.

Gazeta Morning-Chronicle powiada, iżby bardzo było dobrze, gdyby Anglia mniej miała sprzymierzeńców, gdyż wierne nasze obowiązki względem sprzymierzeńców do pełnienia, łatwo pociągnąć może za sobą przeniewierzenie się innym obowiązkom, to jest względem wierzycieli rządowych.

Wczoraj rano przyjechał M. Jolliff z depeszami z Lizbony do biura spraw zagranicznych.

Podług wiadomości z Limy dnia 24. Sierpnia, Kongres Peruński mianował Generała Bolivar dożywotnim Prezydentem, z prawem ustanowienia następcy podług jego woli.

Francya.

Z Paryża dnia 16. Grudnia.

Dnia 12. Grudnia, otworzył Król obie Izby następującą mową:

„Panowie moi! Ważne prace przygotowane są na to posiedzenie. Znając gorliwość W.Panów, niewahałem się zwołać Was wcześnię iak zwykle. Dwie księgi prawodawcze poddane będą pod rozprawę Waszą; mają one za cel wydoskonalenie zbioru ustaw leśnych i ustalenie przepisów iurydykiwoy woyskowej. Niewiele dałem robić odmian w obojgu: zasady wzięto z obecney administracyi woyskowej i ustawy moiego dostojnego dziada o leśnictwie. Byłbym sobie życzył, iżby nie

było potrzeby zatrudniać się prasą; lecz nadużycia, mnożące się w miarę wolności druku, wymagały dzielnych środków tamujących drogę zepsucia. Był czas położyć koniec smutnym zgorszeniom i samą wolność druku zachować od własnej ię rozpusty. Dla osiągnięcia tego celu, podany będzie W Panom projekt. W urządzeniu Sądu Przysięgłych spostrzeżono niedokładności. Każę W Panom podać projekt dążący do poprawienia ię instytucji i dania ię przepisów zgodniejszych z ię naturą. Kary na handlujących niewolnikami nie dosyć były skuteczne, gdy ich nawet uniknąć można było podstępnyim sposobem. Ta okoliczność wymagała dokładniejszey ustawy, do której projekt W Panom kazalem podać. Od wszystkich zagranicznych rządów odbieram zapewnienie przyjacielskich i z moimi życzeniami utrzymania pokoju zgodnych uczuć. W jedney części półwyspu powstały niedawno zawieruchy; połączę starania moje zęstaraniami Sprzymierzeńców, aby im tamę położyć i zapobiedz złym skutkom. Powiększający się ciągle dochod podatków niestających, pozwoli nam w tym roku fundusze służbie publiczney poświęcone, podwyższyć o sumę równą tę, którą przez ostatnią ustawę finansową ulga podatku ięciem zapewnioną była. To powiększenie istotnem będzie dla ludów moich ulżeniem. Uwolni ono gminy od dopłat, które kapelanom Plebanów dawać dotąd musiały, a klasy uboższe znajdą nowy sposób do życia w robotach, którei budowa naszych gościńców, twierdz i zbrojowni morskich ma być popieraną. Mam prawo spodziewać się, że uchwalone na służbę publiczną fundusze na wiele lat wystarczającemi będą potrzebom, że przeto będę mógł przewyżkę dochodu obrócić na zmniejszenie uciążliwych danin. Dzięki składaymy Opatrzności Boskiej, moi Panowie, za tak pomyślny stan, i pracuymy wspólnemi siłami nad ięgo polepszeniem i ustaleniem, aby ludy moje długo mogły owoców ięgo używać. Francya, spokojna i pracowita, osiągnie nową wielkość; a ięgo postępy w pokoju niemnię będą świetne, iakby dzieła wojenne były, gdyby honor wymagał, nanowo ie okazać.

Pokończonę mowie, nowo-mianowani Pa-

rowie i Deputowani wykonali przepisana przysięgę, poczem Kanclerz z rozkazu Króla ogłosił otwarcie posiedzenia Izby Parów i Deputowanych za rok 1827.

Xiążę Bordeaux znajdował się na uroczystem otwarciu Izb w mundurze Pułkownika Kirysyerów. Widok młodego Xiążęcia sprawił najszybszy zapal w zgromadzeniu, które kilkakrotnie pozdrowiało.

Izba Parów zajęta była na onegdajszem posiedzeniu ustanowieniem biur i mianowaniem kommissyi celem ułożenia adresu w odpowiedzi na mowę królewską.

Na onegdajszem posiedzeniu Izby Deputowanych trudniono się wyborem pięciu kandydatów prezesostwa, lecz czynność niemożna była ukończoną, ponieważ liczba przytomnych członków wynosiła tylko 191, a potrzeba ich 240, aby uchwała ważną być mogła.

Arystarch powiada: „Zapewniając, iż wyszedł rozkaz, ażeby wojsko francuzkie, rozłożone na pograniczu hiszpańskiem, zebrało się w Babilonie, zkaż ma wkroczyć do Hiszpanii.”

Pan Mahtebrun, ieden z najsławniejszych literatorów Europy i współredaktor Dziennika Sporów, umarł dnia 13. m. b.

Po salonach Paryskich biega pogłoska, iż na radzie gabinetowey, w której się naradzano względem mowy od tronu, Hrabia Peyronet, gdy przyszła mowa o interessach hiszpańskich, otwarcie się oświadczył przeciw Panu Villèle, który się na stronę Anglii przechyla.

Przed kilku dniami odkrył dozorca więźniów skazanych na galery w Rocheford, że pod ławę zbrodniarzy skazanych na wieczne więzienie kamień bardzo wielki wsunięto. Przy poszukiwaniu okazało się, że kamień można było z wielką łatwością usunąć, gdyż był wewnątrz zupełnie wydrążony. Odkryto przetym, że tym kamieniem zastąpiony był otwór wpodłódze, w który można było wejść. Było to wejście do ulicy podziemney poprowadzoné aż do zewnętrzney części muru, która zrazu wązka, coraz bardziey się rozszerzała, zamieniając się w końcu na iaskinię, w której rozmaite znajdowały się stroie, peruki i t. p. przez więźniów sporządzone; tudzież sprzęty żelazne, iakoto pilniki, haki, gwoździe i t. d. Już kamienie z muru wydobywane były przez więźniów, upatrujących

nocy mglistej i dżdżystej do ucieczki. A tak plan ich odkryto właśnie w chwili, gdzie po usilnych siedmiomiesięcznych przygotowaniach mieli go wykonać.

Niedawno iechał doroszką jeden z Redaktorów „Dziennika Paryskiego“ (gazety dla codziennych nowin), lecz niedaleko uciechawszy, został wywrócony. Co robisz mazgaju, fuknie na doroszkę rozgniewany Redaktor. „Robię artykuł dla W Pana gazety!“ odpowiedział zwinnie doroszkarz.

Różne Wiadomości.

Jeden z dzienników niemieckich zawiera następujący artykuł pod tytułem:

Tajemni Goście.

Przed może 60 laty przybyło jednego dnia do Calais dwóch Anglików na statku pocztowym z Dover. Miliąc oni wszystkie wygodniejsze hotele stanęli w niepozornym domu zaiezdny. Gospodarz nazywał się du Long. Zażęli najlepsze pokoje, żyli rozrzutnie zaiaiając potrawy biednej kuchni i zapiiając chrzczone wino z dobrym apetytem. Od dnia do dnia spodziewał się du Long, iż jego goście pożegnają go i puszcżą się w dalszą drogę do stolicy, gdyż ani mógł o tem myśleć, iżby ich tylko chęć obejrzenia tego miasta do Calais sprowadzić mogła. Lecz cudzoziemcy niemyśląc wcale o dalszej podróży niestarali się nawet widzieć osobiwości tego miasta; gdyż prócz polowania czasem na bekasy, rzadko kiedy wychodzili z domu, w którym na iedzeniu, piciu i próżnowaniu czas przepędzali. „To są albo szpiegi“, mówił gospodarz do siebie, „albo też włóczęgi lub głupcy. Lecz cóż mi się o to pytać? kiedy mi regularnie płacą.“ — Siedząc on iednego wieczora przy butelce wina z swoim sąsiadem i kuzynem z procederu kramarzem, suszył sobie iak zwyczajnie wraz z sąsiadem głowę podeyrzeniami względem swoich tajemnych gości. „To są szpiegi“, rzecze kramarz, „ieden z nich patrzy zezem na lewe oko.“ — „Ey, przecież można zezem patrzeć, a nie być szpiegiem“, odpowiedział gospodarz; „ia owszem mam ich za zbiegłych łotrów, gdyż oni z niezmierną pilnością czytają wszystkie

doniesienia w gazetach.“ Kramarz zapewniał go, iż prawie wszyscy Anglicy przynajmniej dwunastą część swego życia przepędzają na czytaniu gazet, i tak dzisiejszego wieczora, iak niemal zawsze, zgodzili się na to, iż ci cudzoziemcy, którzy zapewne nie są ani szpiegami ani zbiegami, nie mogą być czem innem, iak tylko głupcami. Na tem przestali, a gospodarz utwierdził się jeszcze bardziej w swej wierze, gdy po kilku tygodniach ieden z gości, człowiek w podeszłym wieku, tak do niego przemówił: „Panie gospodarzu“, rzekł on, „dom W Pana podoba nam się, i gdybyś tylko W Pan przystał na iedną z naszych dziwactw, być może, iżbyś jeszcze długi czas miał z nas intratę.“ — „Panowie niech tylko raczą rozkazywać“, rzekł du Long, „gospodarz domu zaieznego iest urodzonym niewolnikiem dziwactw wszystkich czterech części świata.“ — „Na W Pana znaku“, mówił dalej cudzoziemiec, „paraduje prawda potężny słoń, lecz dom W Pana iest iednak tylko muchą pomiędzy domami zaieznymi; masz w nim ledwie trzy iakie takie izby, a i te na nieszczęście wszystkie wychodzą na ulicę. My lubiemy spokojność, chcemy spać. Lecz stróż nocny tak niemiłosiernie krzyczy, iż wytrzymać niemożna, a od nieustannego szaszeru powozów przez całą noc wszystkie okna brzęczą. Co kwadrans bywamy we śnie przestraszani, i zasypiamy znowu, aby za kwadrans nanowo być przebudzonymi. Przyznać W Pan musisz, Panie gospodarzu, iż to zniszczyć musi nasze zdrowie i odiać nam ostatek cierpliwości.“ — Gospodarz ruszył ramionami. „Ale iakżeto temu zaradzić?“ zapytał gościa. — „Jak najłatwiej“, odpowiedział cudzoziemiec, „ieżeli tylko zechcesz podiać nieiaki wydatek, którego nawet połowę weźmiemy na siebie, nie żadaiać żadnego za to przy odieździe wynagrodzenia.“ — Du Long, którego sucha niwa codziennie złotym deszczem była skrapiana, przyrzekł uczynić wszystko, coby tylko w jego mocy było, aby wyświadczyć grzeczność tak zacnym gościom, lecz, mniemał, turgotowi powozów i pogłaszaniu nocnego stróża nie iest w stanie zapobiedz. „Niepotrzeba też“, odpowiedział gość, „masz W Pan za swoim domem ogródek, który prócz iednego zagonu z ogrodowinami

leży zupełnie odłogiem; nadto stary mur, którym jest opasany, pomimo swęj grubości, grozi bliskiem zawaleniem. Niezechciałbyś-
 że wystawić tam małego budynku, naksztalt altanki, choćby tylko o dwóch pokojach; stary mur mógłby służyć za podporę, przecz znacznieby się zmniejszyły koszta, a mur stary zostałby naprawionym. Gdy nam, iak już powiedziałem, wiele na tēm zależy, aby mieć spokojnę pomieszkanię, chętniebyśmy przeto połowę wydatków podieli; przy naszym odieździe pozostałby panem tego budynku i mógłbyś potem kilku gości więcej na stancyą przyjmować; jeżelibyś zaś WPan przeciwnym był tēy propozycji, musielibyśmy w samęy rzeczy dom WPana opuścić.“ — Gospodarz zgodził się na to iak nychętniey, ale razem pomyślał sobie, „ia i mōy kuzyn, kramarz, słuszenieśmy wnosili, że to dway głupcy.“ — Posłał natychmiast po mularza, kazał wyczyścić ogród, a Anglicy wskazali miejsce, gdzie miał stanąć budynek. Zwieziono niebawnie belki i cegłę, wystawiono trzy ściany a czwartą zastępował mur ogrodu; cudzoziemcy byli kontenci, a gospodarz śmiał się w duchu z radości i myślał sobie — to głupcy! — Upłynęły znowu dwa miesiące; anglicy byli kontenci z gospodarza, gospodarz z swych gości; anglicy sypali bezustannie gwinie, a gospodarz częstował ich codziēn gorzēm winem, i wstając i kładąc się spać, zawsze pierwszą i ostatnią iego myślą było: „coza głupcy!“ Goście iak dawniey tak i teraz bardzo rzadko opuszczali swe pomieszkanię, w którēm pozwyczajnemu czas na iedzeniu, pićciu, spaniu i czytaniu gazet przepędzali. Zastanawiało iednak gospodarza pod złotym słońcem, że iego tajemni goście, chociaż iedynie dla tego kazali wystawić nowy domek w ogrodzie, aby spokojnie sypiać mogli, często w nocy świece palili. To przywiodło go na myśl, iż to pewnie są fałszerze monety, ale że wszystkie pieniądze, które expensowali, przecz iego przechodziły ręce, a to było samo wyborne złoto, więc znowu tak on, iako też iego pan kuzyn, powrócili do dawnego mniemania: że to — dway głupcy. — Tymczasem abliżyła się iesiēń; panowie anglicy dnia iednego zarzuciwszy na siebie flinty, „idziemy — reckną do gospodarza — na bekasy i powróciemy dopiero za trzy dni.“ Minęły

trzy dni, minął i czwarty, ale cudzoziemców niewiadać. Piątego dnia zaczął du Long potrząsać głową; szóstego dnia zaczął i pan kuzyn kiwać głową; siódmego dnia doniesiono o tēm policyi, a osmego otworzono opuszczone pomieszkanię z zachowaniem przepisanych formalności. W pomieszkaniu tēm znaleziono na stole pismo następującey treści:

„Szanowny Panie Gospodarzu!

Jeżeli WPan cokolwiek przynajmniej obeznany iest z historyą, przypomnisz sobie, iż Anglicy kiedys przez 210 lat posiadali Calais, że nareszcie wypędzeni zostali ztamtąd przez Xiążęcia Guise, który tak się z nimi obszedł, iak Edward III. z Francuzami, to iest, wygnał ich z miasta i zabrał im całą własność. Szczęśliwym przypadkiem zdarzyło nam się wynaleść między starymi pergaminami dowody, iż ieden z naszych przodków posiadał za owych czasów w Calais wielki dom, w miejscu, na którēm teraz trzy domy stoia; dom WPana iest iednym z tych domów. Przodek nasz przymuszony uciekać ztamtąd, zachował swoje złoto i kleynoty w grubym murze, który ieszcze miał stać. Pomiedzy papierami znaleźliśmy dokładne opisanie miejsca, w którēm skarb ten był złożony. Poiechaliśmy niebawnie do Calais i przekonaliśmy się z wielką dla nas pociechą, iż na tyle ważnēm dla nas miejscu stał dom zaiezdny. Stanęliśmy w nim, przemyślając ciągle iakim sposobem moglibyśmy osiąść naszą prawną sukcesyą, bez obudzenia ciekawości. Jakie było nasze postępowanie, wiadomo WPanu. Wielki otwór w murze i próżna żelazna skrzynia, niech WPana przekonaia, żeśmy naszego zamiaru dopięli. Darujemy WPanu próżną skrzynię, pozwalamy WPanu kazać naprawić otwór w murze, a zresztą radzimy mu, ażebyś sobie niezadawał pracy w dociekaniu, kto my iesteśmy; wszystkie iego usiłowania na nieby się WPanu nieprzydały, gdyśmy w Calais pod przybranymi bawili nazwiskami. Bądź zdrów!!“

Gospodarz z pod słońcia zdętwiał, przeczytawszy ten list; nadszedł i pan kuzyn, kramarz. Obydwaj spoglądaia teraz to na otwór w murze, to na próżną skrzynię, to na siebie, i nareszcie zgadzaią się na to, że owi dway tajemni cudzoziemcy — niebyli głupcy.

(Dodatek.)

do

Nru 103.

Gazety Wielkiego Xięstwa Poznańskiego.

(Z dnia 27. Grudnia 1826.)

Królestwo Polskie.

Z Warszawy dnia 21. Grudnia.

Rocznica imienin N. Cesarza i Króla obchodzoną była dnia 18. m. b. w stolicy królestwa polskiego z przyzwoitą i największą uroczystością.

Seym Rzepltęy Krakowskię otwarty został dnia 4. m. b.

Słychać, iż ieszcze iedno pismo peryodyczne ma wychodzić w roku przyszłym codziennie, pod tytułem: *Sztajeta warszawska*; format i druk ma być mniejszy od Kuryera.

Portugalia.

Z Lizbony dnia 5. Grudnia.

Nadeszłe od granicy wieści o postępach buntowników, nie są bynajmnięz zaspokajające, lubo z drugiey strony przyrzeczona przez Anglią pomoc, męskie postępowanie Regentki i branie się Izby, spodziewać nam się każą, iż sprawa konstytucyi zwycięży.

Na posiedzeniu Izby Parów dnia 4. m. b., Minister spraw zagranicznych zdał sprawę o stósunkach rządu portugalskiego względem obcych mocarstw. Szczególnię przytaczał wyiutki z korespondencyi z dworem Madrytskim. Doniósł, iż związki z Posłem hiszpańskim zostały zawieszone, dopóki Hiszpania

nie da dostatecznéy satysfakcyi z powodu wykonanego przez buntowników napadu. „Stem-wszystkiem — dodał Minister — nie zginie zupełna nadzieia poiednania, skoro nas tylko dwór hiszpański zabezpieczy względem przyszłości. Woysko atoli nasze w takim iest rozprzężeniu, iż przymuszeni iesteśmy uciec się do milicyi, a nareszcie do pomocy Anglii, ileże szczęściem nie zostaiemy z dworem londyńskim w takich związkach, iak z dworem madrytskim.“

Goarliwość Izby Parów o zachowanie terazniejszego systematu, we wszystkiem iest iak naywidoczniejszą. Aby udowodnić swe przywiązanie do Karty konstytucyinęy, ofiarowali się wszyscy Parowie, pociągnąć z woyskiem ku granicy. Hrabiowie de Ficalho, Taipa, Silveira i inni, zaciągnęli się iuz do woyska iako ochotnicy.

Regentka zadekretowała, iż wszystkie milicye, które zechcą poyść do rozmaitych pułków piechoty i iazdy, dla bronienia konstytucyi, mają tylko na 6 miesięcy być do służby zobowiązani.

Dnia 3. było na dworze Regentki powszechne całowanie ręki na obchód zaślubin Królowéy Donny Maryi II. z Infantem Don Miguel.

Hiszpania.

Z Madrytu dnia 5. Grudnia.

Pan Salmon, Minister spraw zagranicznych, choruje od dni kilku.

Posel angielski kazał się już przed 5ciu dniami zapytać, czy będzie mógł otrzymać paszporta, skoro ich zażąda. Odpowiedziano mu, iż wszystko uczynią, cohy mu przyjemność sprawić mogło. Niezabiera się jednak ieszcz do odiazu.

Miedzy Portugalskim Sprawiającym interesami i Angielskim Poslem a naszym Ministerjum spraw zagranicznych, ciągle trwa listowanie. Pan Ponte-de-Lima, Portugalski Sprawiający interessa, uwiadomił, iż Posel Hiszpański w Lizbonie nie może mieć dalszych związków z rządem Portugalskim.

Rząd zabronił wydawania listów z Portugalii.

Pan de Moustier, Posel Francuzki przy naszym dworze, odiechał dziś do Paryża.

Następcą Pana Calomarde, który jednak niema ieszcz dymissyi, ma być albo Hrabia d'Offalia, lub Pan Zea Bermudez.

Państwo Ottomańskie.

Z nad granicy multañskiej,
dnia 2. Grudnia.

Podróźni przybywający z Multan, powiadają, iż powracający z Białogrodu tureccy kommissarze Hadi i Ibrahim Effendi, przejeżdżając niechcieli się widzieć z Hospodarem Xięciem Gyka, który im chciał złożyć swe uszanowanie. Zaczęto ztąd wnosić, iż się nie podoba Sułtanowi, i że urząd utraci.

niły w drzewach owocowych, a osobliwie morowowych; co miało wielki wpływ na chodowanie iedwabnic. Nie mniejszą szkodę zrzadziła iesień, kiedy po długim gorącu w połowie Października, nawałnice z gradem i śniegiem powstały, a towarzyszący im wichur nie tylko z liścia i gałęzi poobnażał drzewa, ale i z korzeniami wyrwywał. Naywięcej ucierpiał okolice Pergine i Tione, szczególniej się trudniące chodowaniem iedwabnic. Wszakże i winobranie omyliło nadzieję rolnika, gdy iagody, poopadały na pół zgniłe.

Z Amsterdamu donoszą pod dniem 16tym b. m., iż po nadeszłych tam z Anglii doniesieniach, właściciele zboża bardzo unikają targu, i że zboże lepijć płać.

(W ciągu ostatnich trzech tygodni odebrała Redakcyja kilka pism pod różnemi tytułami do umieszczenia w gazecie, lecz żadnego z nich umieścić nie może, a naymniiej iednego o omacnikach i drugiego pod napisem: *Pochwała*. Ostatnie ułożone jest wierszem (bez łockia poetycznego) i tchnie taką osobistością, że iesli autor (a może autorka bo podpis kropkami oznaczony kończy się na a) spodziewał się podeyść Redaktora, niebyłby zapewne podszedł Cenzora. Zresztą zawsze Redakcyja gotowa jest przyjmować z wdzięcznością i umieszczać bez naymniejszej zwłoki wszelkie nadesłane iey artykuły, mogące czytelnika przyjemnie zabawić lub pożytecznie pouczyć, lecz artykuły pisane piórem w żółci maczanem, iak np. powyższa *Pochwała*, nigdy w niiej mieysca nieznaydą.)

Rozmaite wiadomości.

Dnia 13. m. b. umarł w Petersburgu szanowny naczelnik Rzymsko-katolickiego kościoła w Rossyi, Arcybiskup Stanisław Siestrzeńczewicz-Bohusz, członek orderów polskich i rossyjskich, w roku 96. życia swego.

Z Tyrolu smutne przychodzą doniesienia o szkodach, iakie po nader wczesnej i ciepłej wiosnie spadłe koło Wielkanocy śniegi poczy-

Kozieł w tryumfie.

(Nadesłano.)

Kozieł, co to iak kozieł zwykły zawsze kozłować!

Napłatawszy psot dosyć, chciał też raz polować!

Chodzi za różnym zwierzem, lecz nic nie zabija!

I kiedy już rozpacza, zając się nawiaa.

Mierzy kozieł swą strzelbę; o cuda zręczności!

Strzela i wydobywa z zająca wnętrzości,

Rozchodzi się po kraiu zwierząt wielka wrzawa,

Kozieł ubił zająca, nieśmiertelna stawa!

„Chwała ci wielki koźle!” każdy mu winszuie,

A koźle winszujących szampanem częstuie.

Stawia hoynie butelki, a drużyna piie.

Każdy woła co gardła: „Koźle niechay żyie!”

Zaiąc tylko w żalobie, że utracił brata,

Nie piie, ale z żalem mówi: „Co za strata!

„Którą koźle ponosi, w takie ciężkie czasy,

„Poznać on się na sobie, gdy pęką zapasy!

„Ród nasz przeto nie zgaśnie, gdy ieden z nas zginie,

„Ale tryumf rogacza iako dym przeminie.”

Jakoż pękły zapasy, ustała zabawa,

Zamilkły winszowania, ustawała wrzawa,

Opuszczano wciąż koźla, wreszcie nikt nie postał;

A koźle, iak był koźlem, tak koźlem pozostał.

PATENT SUBHASTACYINY.

Do kontynuacyi sprzedaży publiczny dóbr Rosnowa z przyległościami, successorów Anzelma Pomorskiego własnych, w powiecie Poznańskim położonych, na 49137 Tal. oszacowanych, wyznaczylismy termin na dzień 13. Lutego r. p.

o godzinie 9. przed Sędzią Ziemiańskim Kaulfuss w naszym Zamku sądowym, na który ochotę mających z tém uwiadomieniem wzywamy, iż teraz sprzedaż ta pod kondycjami nastąpić ma, mianowicie

- 1) Kto do licytacji przypuszczonym być chce, złoży kaucyi 1000 Tal. w gotowiznie lub w listach zastawnych, alboliteż w obligacyach králowych.
- 2) Sprzedaż nastąpić ma ryczałtem bez inwentarza i bez zastąpienia tacy.
- 3) Summy kupna musi być iedna czwarta część cztery tygodnie po publikacyi wyroku przysądzaiącego i przed tradycją dóbr w gotowiznie do depozytu złożoną. Trzy części teyże zostaną do Sgo Jana 1828. w pierwszym mieyscu na hipotece tychże dóbr i będą od S. Jana 1827. począwszy od tychże prowizye po 5 od sta opłacone.
- 4) Tradycya tych dóbr kupującemu nastąpi na S. Jan 1827.

- 5) Koszta tacy i sprzedaży zostaną z summy kupna nasamprzód detrunkowane, koszta zaś przysądzeuia i tradycyi poniesie kupuiący.

Kupuiącym kwalifikuiącym się danosi się o tym terminie z tym uwiadomieniem, iż w tymże te dobra naywięcey dającemu przysądzonemi być i na licyta późniiey podać się mające uważane nie zostanie, skoro prawne przy czyny tego niedozwolą.

Taxa może być każdego czasu w naszey registraturze przeyrzana.

Poznań dnia 24. Listopada 1826.

Królewsko - Pruski Sąd Ziemiański.

Uwiadomienie dla gospodarzy ziemskich.

Zamyślaiących tu w Poznaniu złożyć zboże na szpichlerzu, uwiadomiam ninieyszem, iż takowe celem zachowania na moim nowo wystawionym szpichlerzu przyjmuię za pomierne wynagrodzenie za naięcie składu, koszta przesytywania i assekuracyą przeciwko niebezpieczeństwu ognia. Szpichlerz leży 24 stop od rzeki Warty i ziaąd są koszta, przy przesyłaniu wodą składać się mających zapasów, bardzo nieznaczne.

Fryderyk Bielefeld,
w rynku Nr. 45.

Donoszę ninieyszem nayuniżenię, iż naynowsze i naymodnieysze zegary stołowe z Wiednia otrzymałem i w naypomierniejszy cenie przedaię.

Józef Verderber,
w starym rynku Nr. 82.

Doniesienie handlowe.

Extra przednie świeże ostrzygi, odebrał ostatnią pocztą

Karól Gumprecht.

Wyciąg z Berlińskiego kursu papierów i pieniędzy.

Ceny zboża w Berlinie.

Dnia 14. Grudnia 1826.

Dnia 22. Grudnia 1826.	Papiera- mi	Gotowi- zną
Oblig. długu państwa . . .	<i>po</i> 83 $\frac{3}{4}$ pCt.	<i>po</i> 83 $\frac{1}{2}$ pCt.
Oblig. bankowe aż do włącznie lit. H.	—	97 $\frac{1}{2}$,
Zachodnio-Pruskie listy zasta- wne A.	86 $\frac{1}{2}$ =	—
Zachodnio-Pruskie listy zasta- wne B.	83 $\frac{1}{2}$ =	—
Listy zastawne W. Xięstwa Poznańskiego	93 $\frac{1}{2}$ =	—
Wschodnio-Pruskie	86 $\frac{3}{4}$ =	—
Szląskie	104 $\frac{1}{4}$ =	—

Poznań dnia 25. Grudnia 1826.

Kurs obligów m. Poznania . . . 89 $\frac{3}{4}$ — — — — — 4

L ą d e m :	Tal.	śgr.	fen.	Tal.	śgr.	fen.
Pszenica	2	3	9	1	25	—
Zyto	1	20	—	1	15	—
Jęczmień wielki	1	17	6	1	8	9
Jęczmień mały	1	18	9	1	8	9
Owies	1	5	—	—	27	6
Groch	2	10	—	2	—	—

W o d ą :	Tal.	śgr.	fen.	Tal.	śgr.	fen.
Pszenica (biała)	2	7	6	1	25	—
Zyto	1	21	3	1	20	—
Jęczmień wielki	1	15	—	1	12	6
Jęczmień mały	—	—	—	—	—	—
Owies	1	2	6	—	28	9
Groch	—	—	—	—	—	—
Cetnar słomy	6	15	—	5	10	—
Kopa siana . . .	1	—	—	20	—	—